Echa Leśne

BÓR SOSNOWY



Brzeg rezerwatu Jata od strony traktu Żdżar-Jagodne.
fot. dr. W. Niedziałkowski.

Rok XII 30 czerwca 1935 r. Nr. 18

TYGODNIK ILUSTROWANY

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 30.VI. — Godz. 10.30 Transmisja nabożeństwa z Rogalina pod Poznaniem, gdzie w odwiecznym, drewnianym kościołku ludność śpiewa prastarą pieśń „Bogu-Rodzica" w jej pierwotnej postaci.
15.00 Pogadanka rolnicza.
15.45 Po powrocie ze szkoły rolniczej.
18.00 Transmisja z obozu Wojskowego przysposobienia Radjo-technicznego w Ryni nad Narwią.
20.00 Odczyt dr. Lipińskiego: „Józef Piłsudski jako twórca siły zbrojnej".
20.45 Myśli Józefa Piłsudskiego.
22.20 Koncert orkiestry marynarki wojennej.

Poniedziałek, 1.VII.—Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet.
15.40 Oszustwa na jarmarku przy kupnie konia.
19.30 Audycja żołnierska.
20.00 Skrzynka rolnicza.
20.55 Obrazki z dawnej i współczesnej Polski.

Wtorek, 2.VII. — Godz. 18.00 Odczyt z cyklu astronomicznego.
19.50 Pogadanka aktualna.
20.00 Wiadomości rolnicze.
21.00 Transmisja operetki „Główna Wygrana" ze Lwowa.

Środa, 3.VII. — Godz. 13.05 Chwilka dla kobiet.
16.50 O domowym wyrobie wina.
21.30 Odczyt dr. Lipińskiego: „Józef Piłsudski, jako Komendant „Brygady".
21.40 W setną rocznicę urodzin Henryka Wieniawskiego — utwory genjalnego skrzypka w wykonaniu St. Tawroszewicza.

Czwartek, 4.VII. — Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet.
16.00 Prelekcja astronomiczna: „Lipiec na niebie i ziemi".
18.00 Prace historyczne o Józefie Piłsudskim.
20.00 Nowiny leśne prof. Jana Kloski.
21.00 Kwadrans staropolski.
21.30 Teatr Wyobraźni: „Czy pójdzie pan ze mną na ryby?"

Piątek, 5.VII. — Godz. 16.00 Odczyt prof. Szulca: „Słońce — źródło zdrowia i choroby w lecie".
18.00 Reportaż sypania kopca na Sowińcu.
20.10 Chóry dziecięce.
21.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, 6.VII. — Godz. 15.25 Nasz handel morski.
15.30 Audycja dla dzieci: „Od kominiarczyka do zegarmistrza.
18.30 Przegląd wydawnictw.
19.30 „Nasze pieśni".
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą.
21.30 Poemat symfoniczny Noskowskiego „Step".

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Czerwiec—Lipiec:	Wschód słońca	Zachód słońca
30 3 po Św., ś. Pawła	3.19	20.00
1 Najśw. Krwi P. Jezusa	3.19	20.00
2 Nawiedzenie N.M.P.	3.20	19.59
3 Anatol. i Heljodora	3.20	19.59
4 Józefa Kalasantego	3.21	19.59
5 Antoniego Zakkarja	3.22	19.59
6 Izajasza Pr.	3.23	19.58

WŚRÓD KSIĄŻEK

Książki nadesłane do redakcji:

M. Podhorska Okołów: „Kajakiem z Warszawy na wycieczki 1, 2, 3 i 4-dniowe". Nakład Głównej Księgarni Wojskowej, cena wraz z mapą i rozkładami jazdy kolei, autobusów i statków zł. 5.50.

Jest to bogato ilustrowany przewodnik po najpiękniejszych drogach wodnych dla miłośników sportu kajakowego.

Włodzimierz Długoszewski: „Wioślarstwo" Nakład Głównej Księgarni Wojskowej. Cena zł. 6,80 gr.

Tom o 400 str., zawierający szczegółowy opis sprzętu wioślarskiego, naukę wiosłowania, przepisy porządkowe na drogach wodnych, poradnik ratowniczy, przepisy treningowe, wyścigowe i turystyczne.

Oddzielny rozdział poświęcony jest szlakom wodnym w Polsce i historji naszego wioślarstwa.

WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA
ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	**dla członków organizacyj**
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

ECHA ŁOWIECKIE

O DZIKICH INDYKACH

Bronzowy indyk amerykański — wspaniały ptak, o wyśmienitem delikatnem mięsie, zasługuje całkowicie na hodowlę w naszych łowiskach.

W dalekiej jego ojczyźnie, w Brazylji, polują nań tylko wiosną podczas burzliwych jego toków. Wiemy, co wyrabia zwykły domowy indor w czasie swych flirtów — cóż dopiero zdolny jest uczynić jego dziki pobratymiec! Ponieważ dzikie indyki tokują nietylko na ziemi, ale i drzewach, można więc sobie zainscenizować wiosenny podchód królewskich głuszczów w postaci indyków. Żyjemy przecież w okresie erzatzów!

Dostać jaj indyków dzikich łatwo we wszystkich handlach ptaków i zwierząt zagranicą. Zresztą i w kraju mamy już łowiska, które hodują dzikie indyki. Stada ich trzymają się w wysokich drągowinach, a wychodzą na żer na polanki, dukty i łączki.

Chociaż, dzięki Bogu, zwierzostany nasze coraz więcej podnoszą się i zasiedlają, przekraczając przedwojenne normy, to jednak każda nowa odmiana dodaje jeszcze większego uroku otoczeniu myśliwskiemu.

Więc nie zapominajmy o pseudo-głuszczach bronzowych — o dzikich indykach: nabywajmy ich jaja i hodujmy je!

Wprawdzie samo polowanie nie przedstawia wielkich trudności, polować warto chociażby dla smacznego mięsiwa, co nie jest bez znaczenia w dzisiejszych trudnych czasach.

Adam Rzewuski.

WYDAWNICTWA
nadesłane do redakcji:

„Lesowodzka Misl" — Organ towarzystwa leśników i akademji leśnej w Bułgarji, zeszyt za kwartał I roku bieżącego zawiera między innemi artykuły prof. Dymitrjeffa: „Idea współdzielczości w gospodarce leśnej i D. Toteffa: „Lasy prywatne w Bułgarji, ich stan i kooperatywy właścicieli lasów prywatnych.

„Revista Padulilor" — Przegląd Leśny, organ rumuńskiego stowarzyszenia „Postęp Leśnictwa" — zeszyt za maj zawiera między innemi artykuł inż. N. Paszkowicza „Osika jako surowiec do fabrykacji kapeluszy".

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 30 czerwca 1935 r. Nr. 18

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

DO MIŁOŚNIKÓW POLSKIEGO WYBRZEŻA



Instytut Badawczy Lasów Państwowych, w porozumieniu z instytucjami, którym dobro przyrody polskiego wybrzeża leży na sercu, wydał następującą odezwę:

Polskie wybrzeże morskie to nietylko okno Polski na świat, przystań dla rybaka i plaża dla wywczasujących, to także, skromna wprawdzie rozmiarami, ale potężna mocą arena odwiecznej walki dwu ścierających się żywiołów: morza i lądu.

Wszyscy jesteśmy pod władzą niespożytego piękna, mocarnej grozy lub dobroczynnej pogodności, jakie roztacza dokoła przyjazny i wrogi zarazem sprzęg tych dwu żywiołów — uwieńczony klejnotem nadbrzeżnej roślinności i nadmorskiego lasu.

Niewielu z nas jednak zdaje sobie sprawę, że ten misterny płaszcz roślinności i lasów jest podziwu godną osobliwością, że przetkany jest rzadkiemi gatunkami ciepłego południa i dalekiej północy, że ukryte w nim są skarby, których próżno szukać na innych połaciach naszego kraju.

Nie wszyscy wiemy i rozumiemy, że aby tę cenną szatę roślinną ochronić przed atakami fal i wiatrów, pełniący straż nad morzem leśnik poświęca wiele trudu i zabiegów i że Administracja Lasów Państwowych nie szczędzi wysiłków w trosce o ten przymorski szaniec piękna ojczystej przyrody. Powołała ona do życia Park Natury na Kępie Radłowskiej pod Gdynią, poddała specjalnej gospodarce ochronnej lasy półwyspu od Jastarni po Hel, oraz swoiste łąki nad Piaśnicą koło Żarnowca. Urząd Morski chroni lasy i zarośla wybrzeża na pozostałych odcinkach, zwłaszcza na półwyspie między Jastarnią a Kuźnicą, pod Rozewiem i Oksywją.

I tylko dzięki temu możemy sycić wzrok bujnym rozkwitem życia roślinnego nad polskiem morzem i napawać się urokiem, chłonąc majestatyczny urok otaczającego krajobrazu.

Dzięki tej opiece możemy spocząć w cieniu drzew, spoglądając w bezmierną, szafirową dal morza poprzez łany szumiących wydmowych traw, przetkanych sinemi plamami mikołajka. Tu właśnie silniej niż gdzieindziej zaznaje człowiek kojącego wpływu przyrody, tu poznaje i zgłębia wieczyste piękno jej wspaniałych tworów.

Te 140 kilometrów naszego wybrzeża, jedyne z pośród pięciu i pół tysięcy całej granicy Polski, stanowią właściwą na świat obróconą fasadę gmachu naszej Ojczyzny.

Nie winnoż być naszą ambicją, ambicją narodu wielkiego i odbudowującego swe dawne tradycje morskie, utrzymać czoło ojczystego Gmachu w pełnej świetności, nietylko wzbogacając je cudami techniki współczesnej, ale nie roniąc żadnego klejnotu ze skarbów jego naturalnej architektury — przyrody.

Wiedzeni temi myślami, zwracamy się do wszystkich miłośników polskiego wybrzeża z apelem: przyjmijmy dobrowolnie i przestrzegajmy kodeks elementarnych zasad zachowania się wobec nadmorskiej przyrody, który nakazuje:

1. **MIEĆ POSZANOWANIE DLA SKARBÓW PRZYRODY NADMORSKIEJ, a zwłaszcza:**

a) **nie niszczyć drzew, krzewów, roślin nadbrzeżnych, nie łamać gałęzi, nie zrywać kwiatów i liści, nie wykopywać roślin, w szczególności mikołajka, rokitnika, groszku nadmorskiego,**

b) **nie niszczyć młodych zagajeń i łanów traw nadmorskich przez chodzenie po zalesionych i porośniętych trawą terenach wydmowych,**

c) **nie uruchamiać wydm przez rozdeptywanie, rozgrzebywanie i rozkopywanie,**

d) **nie niszczyć wysokich, malowniczych brzegów morskich przez chodzenie, zjeżdżanie po nich — poza miejscami wytkniętemi jako ścieżki i drogi.**

2. **UTRZYMYWAĆ NA WYBRZEŻU, W LASACH, ZAROŚLACH I NA PLAŻACH TAK SHARMONIZOWANĄ Z OTACZAJĄCĄ PRZYRODĄ CZYSTOŚĆ, bacząc, aby:**

a) **nie rzucać na miejscach wypoczynku i przechadzki — papierków, niedopałków od papierosów, resztek po jedzeniu, butelek, pudełek i t. d.**

b) **nie pozostawiać miejsc wypoczynku lub plażowania w takim stanie, w jakim nie chcielibyśmy ich zastać.**

3. **NIE ROZPALAĆ OGNIA — poza miejscami, gdzie to jest wyraźnie dozwolone (obozowiska) opuszczać ognisko dopiero po zupełnem zagaszeniu.**

4. **NIE CHWYTAĆ, nie strzelać i nie płoszyć ZWIERZĄT, zwłaszcza ptaków i zwierzyny łownej.**

5. **STOSOWAĆ się do wszelkich wezwań i UWAG STRAŻY LEŚNEJ i innych osób, mających pieczę nad całością, porządkiem i czystością wybrzeża, oraz pomagać im w tej pracy.**

Znając i stosując w czasie pobytu nad morzem te proste i łatwe do spełnienia przykazania, staniemy się PRAWDZIWYMI MIŁOŚNIKAMI polskiego wybrzeża, a zarazem strażnikami jego swoistego piękna i opiekunami rodzimej przyrody, będącej tem szczodrem i niewyczerpanem źródłem, z którego rodzi się wielkie umiłowanie Ojczyzny.

INSTYTUT BADAWCZY LASÓW PAŃSTWOWYCH
LIGA MORSKA I KOLONJALNA
LIGA OCHRONY PRZYRODY
ZWIĄZEK LEŚNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.



PIERWSZY POLSKI TEORETYK LEŚNICTWA
W XVIII WIEKU

Na schyłku dawnej Rzeczypospolitej pojawia się szereg światlejszych obywateli, który śmiałymi reformami zamierza odrodzić naród i uratować państwo. Lecz te wszystkie poczynania — ustawy, urządzenia — reorganizujące kraj dla wyprowadzenia jego z okresu ciemnoty, społecznego zacofania i łajdactwa politycznego przyszły już zapóźno, zato w naszej ówczesnej historji stanowią one jedną z niewielu jasnych kart, tworząc zarazem pewne wyrównanie naszego narodu w pierwszym szeregu ogólnego pochodu cywilizacyjnego.

Powstanie Komisji Edukacyjnej było na polu oświaty epokowem zdarzeniem, bo pobudziło umysły, a sprawy szkolnictwa oraz pracę naukową pchnęło na nowe tory.

Odbiło się to i na naukach przyrodniczych, które w Polsce były traktowane po macoszemu i nie nadążały za odkryciami i nauką Zachodniej Europy. „I wśród tych pionierów odrodzenia nauk przyrodniczych w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku jedno z pierwszych zajmuje skromny proboszcz z Ciechanowca na Podlasiu ks. Krzysztof Kluk". (January Kołodziejczyk — Ks. Krzysztof Kluk — Dzieła i twórczość. Polska Akademja Umiejętności. Rozprawy Wydziału Mat. Przyrodn. Kraków. 1932).

Już to, że o księdzu Kluku, który nawiasem mówiąc uczestniczył i w pracach Komisji Edukacyjnej, a mianowicie w dziale Ksiąg Elementarnych, pisana jest rozprawa wydana przez Polską Akademję Umiejętności, świadczy, że był osobistością niepoślednią. Zainteresowanie tego na swój czas wybitnego samouka było szerokie i obejmowało świat roślin, zwierząt i minerałów. Skala tem większa, że zarówno z teoretycznego, jak z praktycznego punktu brana. Sylwetka księdza Kluka na tle jego bardzo licznych prac (12 ksiąg obejmujących razem kilka tysięcy stron) jest niesłychanie ciekawa i wzbudza podziw, zarówno dla benedyktyńskiej pracy i szerokiego ujęcia, jak i walorów nietylko naukowych, ale jeszcze więcej społecznych.

Na teoretyczne dane i praktyczne ich zastosowanie złożyły się erudycja, osobista spostrzegawczość i logiczność myślenia. A przytem styl ks. Kluka jest tak żywy, tak impulsywny i tak czasem nowoczesny, że wprost nie chce się wierzyć, że to pisane było w odległej już epoce pod każdym względem.

Nie będę się rozwodził nad ogólną charakterystyką księdza Kluka, odsyłając do wymienionej już rozprawy, ale chcę zatrzymać się przy jednej stronie jego pracy piśmienniczej — a mianowicie, dotyczącej leśnictwa. Jest to bodaj, pierwsza praca w polskim języku na tem polu tak szeroko ujęta. Ksiądz Kluk zasłużył sobie w niejednej dziedzinie na trwały naukowy nagrobek, zasłużył go sobie i w nauce leśnictwa, a w dzisiejszych naszych usiłowaniach na rzecz odrodzenia lasu, jemu trzeba przyznać miejsce honorowe.

Rozprawa Januarego Kołodziejczyka, dosyć skromna pod względem objętości, a obejmująca całość twórczości księdza Kluka, przez sam ogrom omawianego materjału stosunkowo nie wiele mogła się zająć częścią poświęconą leśnictwu. (Autor rozprawy, jak stwierdza w przedmowie korzystał z „cennych uwag i wyjaśnień" w dziale leśnym następujących fachowców Jana Kloski, Józefa Rosińskiego i prof. R. Błędowskiego). Dlatego też uważam, że ta strona twórczości i działalności księdza Kluka winna doczekać się oddzielnej pracy, oddzielnej broszury. Jest to dobry temat na pracę dyplomową dla przyszłego inżyniera leśnego.

Tytuł książki brzmi:

„Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych osobliwie kraiowych albo które w kraiu użyteczne być mogą. Utrzymanie, rozmnożenie i zażycie. Tom II z figurami o drzewach, i ziołach dzikich, etc. przez X. Krzysztofa Kluka kanonika kruświckiego, dziekana drohickiego, proboszcza ciechanowieckiego w Warszawie, Roku 1781 w Drukarni Jego Królewskiey Mci i Rzeczyplitey u XX. Schol. Piar." Wyszło 5 wydań tej książki.

Przytoczę tytuły rozdziałów — „Część I" O drzewach dzikich i Lasach 1) Opisy części drzew, z których się składaią, 2) Opisy drzew w Kraiu naszym dziko rosnących, 3) Pobudki do rządu w Lasach i ich rozmnożenia, 4) Zasianie Lasów na mieyscach bezleśnych, 5) Rozmnożenie drzew w Lasach, 6) Utrzymanie Lasów zarosłych, 7) Pożytkowanie z Lasów, 8) Wysadzanie drzewem różnych mieysc. Część II. — O ziołach dzikich znaiomszych, i ich zażyciu Lekarskim, Gospodarskim etc. według alfabetu. Przydatek — O Pochodach i początkach zażycia roślin."

Mamy tu więc i hodowlę lasu i jego użytkowanie i to dosyć obszernie traktowane, a w drugiej części medycynę zielarską. Znajdziemy tu rzecz prosta wiele czasem naiwności, lub opacznych sądów, związanych z pojęciami ówczesnej epoki, ale jest w tej pracy nie mniej wskazówek, przepisów, bystrych spostrzeżeń i uwag, które i dziś są głoszone. Ks. Kluk przytem jest świetnym popularyzatorem o jasnym wykładzie. Mnie tu interesuje jedna tylko strona tej książki, a mianowicie to, co autor pisze w obronie lasu i na rzecz jego odnowienia w rozdziale p. t. „Pobudki do utrzymania rządu w lasach i ich rozmnożenie". Ale o tym w następnym numerze.

Jan Milewski.

GŁUSZYCA



Fot. Inż. W. Szabłowski.

PRZYSZŁE LOSY HODOWLI ŻUBRÓW W POLSCE

Hodowla żubrów w Polsce wkracza na tory coraz większego powodzenia. W związku z tem, w dniu 11-tym czerwca r. b. w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych odbyła się konferencja, na której rozpatrywane były zagadnienia dotyczące przyszłego rozwoju naszej hodowli. W konferencji wzięli udział znawcy, zaproszeni przez Dyrekcję, oraz jej przedstawiciele — Dyrektor Instytutu Badawczego L. P. Inż. Jan Hausbrandt i Kierownik Oddziału Rezerwatów — Inż. Józef Kostyrko, który wygłosił referat p. t. „Perspektywy hodowli żubrów w Polsce".

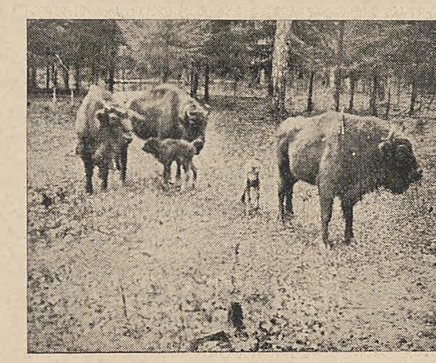
Po referacie zawiązała się żywa dyskusja na tle zagadnień, stanowiących treść niniejszego artykułu.

Obecnie, w r. 1935, stanęła Polska na pierwszem miejscu w szeregu Państw posiadających ośrodki hodowlane tego królewskiego zwierza. Najwyraźniej świadczą o tem dane liczbowe, które pozwolę sobie przytoczyć. Żubrów czystej krwi posiadają: Polska 21 szt. (Białowieża II, Pszczyna 10), Niemcy 21 szt., przyczem są one rozproszone, a nie stanowią większych stad, w tej liczbie (21) — 8 szt. nie posiada ściśle ustalonych rodowodów, Anglja — ks. Bedford — 11 szt. w jednem stadzie, lecz wątpliwego pochodzenia ze względu na dopuszczenie do chowu stadników nieczystej krwi. Pozostałe hodowle są w początkowem stadjum rozwoju i nie mogą konkurować z wyżej przytoczonemi.

W tym roku szczególnie sprzyja los naszej hodowli. Wróciła do Puszczy Białowieskiej, do swej ziemi ojczystej, sędziwa Bilma i wraz z nią przybył jej 5-cio letni syn Björnson — ostatni męski przedstawiciel rodu żubrów białowieskich. Bilma, Björnson i jego dwie siostry — Biskaja (ur. w 1927 r.) i Biserta (ur. w 1924 r.) — stanowią ten materjał hodowlany, z którego, w przyszłości, według zamierzeń Administracji Lasów Państwowych, powstać powinno odrodzone ponownie stado żubrów białowieskich, do czego przyczynić się może i Pszczyna. Obecnie tam znajdują się żubry, pochodzące z linji stanowiącej odgałęzienie białowieskiej.

Pszczyna posiada 5 stadników — są to: Plebejer (ur. 1917), Pless (ur. 1930), Plisch (ur. 1933), Plum (ur. 1933) i Planorbis (ur. 1934) i 5 krów — Planette (ur. 1924), Platane (ur. 1928), Plastik (1929), Planarie (1932), i Plötze (1932). Spodziewane są 3 cielęta.

Oprócz rodziny białowieskiej mamy w Zwierzyńcu żubry krwi z ojcem rodu Borusem (ur. w 1927 r.) posiadającym domieszkę krwi kaukaskiej, co pozwoli nam drogą selekcji kombinacyjnej wyhodować żubry kaukaskie, które obecnie znikły już z oblicza ziemi. Szczęśliwym trafem w tym roku, w maju urodziły się dwie jałóweczki — Pupilka po Bisercie i Pusta po Biskai, obydwie po ojcu Borusie. Żubrów z domieszką krwi kaukaskiej mamy obecnie 7 sztuk — są to: nowourodzone Pupilka i Pusta, ich starsza siostra Puma (ur. w 1934 r.) i Borus z trzema synami — Puhaczem (1930), Pukiem (1933), i Pupilem (1934). Według zamierzeń Adm. L. P. żubry z krwią kaukaską powędrować mają w przyszłości, skoro stado białowieskie dostatecznie się zwiększy, albo do Puszczy Niepołomickiej, albo do lasów Babiogórskich, zbliżonych pod względem warunków do lasów Kaukazu, ojczyzny ich przodków.



Małe żubrząłka pod opieką matek w Białowieży.

Jednym z celów polskiej hodowli jest przywrócenie naszym kniejom ich dawnego włodarza — żubra. Zbyt ryzykownem byłoby puszczanie drogocennych żubrów czystej krwi do dzikich mateczników, narażając je na barbarzyńskie zakusy kłusowników. Trzeba zatem użyć do tego innego materjału hodowlanego. Oprócz żubrów czystej krwi mamy mieszańce — żubro-bizony w Białowieży i bizony czystej krwi — Dar Polonji Kanadyjskiej dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — w zwierzyńcu Smardzewickim. W tych dwóch ośrodkach urodziły się również pociechy — jałóweczki. W Białowieży krowa krwi mieszanej Faworyta ur. w 1927 r.) w maju urodziła jałóweczkę — Wiochnę po ojcu Borusie i spodziewamy się także przychówku od Stolze (1925), Popały (1931) i Wrzoski (Puszczy) (1932). Oprócz sztuk wyliczonych znajduje się tam młódka — Maja (1934). Razem żubrów mieszańców płci żeńskiej jest obecnie w Białowieży 6 stz. Byki mieszańce wogóle eliminuje się z hodowli.

W zwierzyńcu Smardzewickim znajdują się trzy bizonice — Acadia, Manitoba i Alberta oraz byczek bizon — Youcon (sztuki młode — przychówku jeszcze nie dawały). Acadia w końcu kwietnia urodziła jałóweczkę — Kaśkę, która cieszy się doskonałem zdrowiem i rokuje dobre nadzieje na przyszłość!

Ośrodek hodowlany w Smardzewicach nie będzie przeznaczony wyłącznie dla hodowli bizonów. Bizony mają stanowić materjał, z którego, drogą krzyżowania z żubrami czystej krwi, wyhodujemy żubry ze znikomą domieszką krwi bizoniej, które kiedyś, w dalekiej przyszłości, wprowadzone zostaną do przygotowanych odpowiednio mateczników. Wszystkie krowy krwi nieczystej wraz ze swojem potomstwem i głową rodziny, jednym ze stadników czystej krwi, powędrują z Białowieży do Smardzewic pod Spałą.

Jeżeli wybór padnie na Borusa, jako na stadnika mającego poprawiać krew mieszańców, to on nie pozostanie tam na zawsze, lecz przeniesiony w góry stanie się patrjarchą rodu żubrów kaukaskich. W Smardzewicach berło królewskie objąłby któryś z jego synów.

Zasadą hodowli żubrów mieszańców jest selekcja wypierająca. Polega ona na tem, że wszystkie byki mieszańce nie są dopuszczane do chowu, a krowy są pokrywane przez stadniki krwi czystej. Ponieważ stadników takich mamy poddostatkiem, więc sposób ten uważać należy za najlepszy, bo przy nim w każdem następnem pokoleniu coraz obficiej reprezentowane są cechy żubra, a coraz mniej — bizona. Wygląd zewnętrzny takich mieszańców, które dzielimy na klasy — zależnie od zawartości krwi żubrzej — (np. cielę po bizonicy i ojcu żubrze będzie I kl., wnuk bizonicy — II kl.) jest coraz więcej zbliżony do wyglądu żubra. Naturalnie mogą być pewne wahania uzależnione od kombinacyj w łączeniu się gen. Ośrodkami hodowli mieszańców mogą być także nasze ogrody zoologiczne, które dotychczas traktowały żubra tylko jako materjał pokazowy.

Jeden z hodowców niemieckich—Lutz Heck w wielkim rezerwacie leśnym pod Berlinem — Schorfheide, — gdzie znajduje się obecnie 7 stadników i 13 krów krwi nieczystej (oprócz tego 2 stadniki czystej krwi), stosuje metodę odmienną. Lutz Heck próbuje osiągnąć te same wyniki — czyli wyhodować możliwie czyste żubry — drogą selekcji kombinacyjnej, kryjąc krowy krwi mieszanej takiemiż stadnikami.

Otrzymane w ten sposób potomstwo poddaje skrupulatnej ocenie, wyodrębniając sztuki posiadające cechy zewnętrzne żubra i wydzielając je dla dalszej hodowli.

W podobny sposób dąży on do odtworzenia tura, krzyżując najprymitywniejsze rasy bydła domowego, i dzikiego konia — tarpana. Nie przesądzamy bynajmniej wyników, jakie on może otrzymać, lecz zaznaczamy, że w naszych warunkach, przy naszem pogłowiu żubrzem, ten sposób jest zupełnie nieodpowiedni.

Widzimy więc, że polska hodowla idzie zwycięsko ku odrodzeniu żubra i to nietylko rodzimego — białowieskiego, lecz, co jest rzeczą całkiem możliwą, i kaukaskiego.

Administracja Lasów Państwowych, współpracując z Polskim Oddziałem Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra i działając w ramach ustalonych wytycznych, osiąga na tem polu coraz większe sukcesy.

Polska — ostatnia ostoja żubra w stanie dzikim — stoi dziś na czele tych wszystkich państw europejskich, które się zajmują sprawą jego ochrony i hodowli.

Inż. Wł. Lindeman.

800-LECIE KŁOBUCKA I 500-LECIE JANA DŁUGOSZA



Kościół w Kłobucku.

Oddalone o 2 km. od nadleśnictwa Grodziska, a o 1 km. od Częstochowy, na trakcie częstochowsko - wieluńskim leży miasteczko Kłobucko.

Nazwę swą bierze ono od kłobuka, czyli hełmu, który, jak głosi podanie, znaleziono „w miejscu miasteczka, gdy to miasteczko zakładano".

Początki Kłobucka sięgają czasów zamierzchłych, bo 1135 r. Niegdyś zamożne, dziś podupadłe miasteczko przechodziło zmienne losu koleje, gościło w swoich murach królów Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta III. Na kartach historji niejednokrotnie wyczytać można jego miano.

W Zielone Świątki bieżącego roku święciło Kłobucko 800-lecie założenia parafji i jednocześnie 500-lecie wielkiego uczonego i męża stanu Jana Długosza, który w 1435 r. objął parafję w Kłobucku.

Kościół parafjalny w Kłobucku powstał w 1135 r. Fundatorem jego był starosta wrocławski i kruszwicki Piotr Dunin ze Skrzymsza.

Jan Długosz po 15 latach probostwa przekazał rządy w parafji swemu bratu, który sprowadził tu zakon Kanoników Regularnych Bożego Ciała z Krakowa. W r. 1459 kościół kłobucki został przebudowany i konsekrowany przez arcyb. Zbigniewa Oleśnickiego. Kościół kilkakrotnie ulegał pożarom i w 1623 r. został odrestaurowany przez Mikołaja Wolskiego, marszałka Zygmunta III i później przez ks. Adama Sadowskiego. W tej nowej postaci dotrwał do dni naszych. Kościół kłobucki, jako probostwo królewskie, był szczodrze obdarzony cennemi sprzętami. Srebrne wota, wiele naczyń kościelnych oddano na skarb narodowy w 1794 i 1831 r., ale do dziś dnia znajdują się w jego skarbcu liczne cenne pamiątki, jak ornat i kielich srebrny z czasów Długosza, monstrancja gotycka z 17 wieku, misa z bronzu z czasów królowej Jadwigi, chrzcielnica z 1482 r. ozdobiona herbami i płaskorzeźbami.

W archiwum ocalały ciekawe dokumenty, wydane przez królów: 1) dokument oddania kościoła i parafji Kanonikom Regularnym przez Długosza, 2) dwa dokumenty z podpisem Stanisława Leszczyńskiego, 3) 2 dokumenty z podpisem Zygmunta III i) dokument z podpisem Jana Koniecpolskiego.

Zagórze. *Halina Zięciakowa.*



Rokokowe stalle z 1772 r. w kościele w Kłobucku.

PRACE PRZY ŻYWICOWANIU

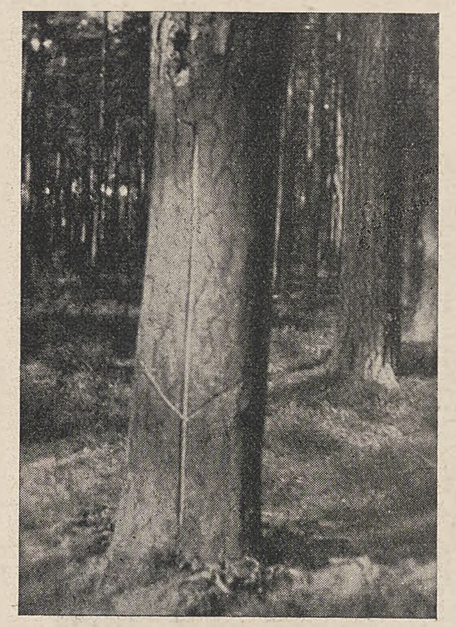
W początkach maja rozpoczyna się sezon żywicowania. Roboty te jednak poprzedzają *prace przygotowawcze*, które wykonuje się w marcu. Do robót przygotowawczych zalicza



Nacinanie rynienki ściekowej znacznikiem.
Fot. Inż. F. Tschöp.

się: oświetlenie spały, zaznaczenie rynienki ściekowej i granicy tarczy, wywiercenie otworu.

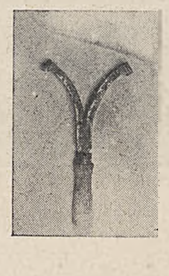
Roboty główne przy żywicowaniu rozpoczynają się od nacinania żeberek, w miarę gdy wyciek żywicy jest wystarczająco intensywny.



Oświetlona społa z naciętą pierwszą parą żeberek (przy zbiorniku stałym).
Fot. Inż. Piątkowski.

Zbiornik żywicy może być *stały* lub *ruchomy*. Jako zbiornik stały służy otwór wiercony. Średnica otworu bywa od 40 do 50 mm., głębokość około 15 cm. Jako *ruchome zbiorniki* są używane różnego rodzaju *garnuszki, doniczki* i t. p. Garnuszki te wyrabiane są z gliny, drewna lub metalu. Najpraktyczniejszemi w użyciu okazały się *garnuszki z blachy cynkowej*.

Przy zbiorniku ruchomym pierwszą parę żeberek *nacina się tuż nad ziemią* i z dalszemi nacinaniami posuwa się *od dołu do góry* aż do końca sezonu. Kąt nachylenia żeberek do siebie bywa od 70° do 90° (do rynienki ściekowej 35 do 45°). Pasek nienaruszonej kory między żeberkami pozostawia się jaknajwęższy, normalnie równie szeroki, jak żeberko. Rynienkę ściekową oczyszcza się znacznikiem (używanie żłobika tępi go). Z rynienki ściekowej spływa żywica do garnuszka po półokrągło zagiętej blaszce, zwanej z francuska *kramponem*, wbitej przy pomocy specjalnego dłuta.



Żłobik.
Fot. Inż. F. Tschöp.

W miarę posuwania się z nacinaniami w górę, co pewien czas umieszcza się garnuszek, początkowo stojący na ziemi — odpowiednio wyżej, mniej więcej co każde 40 cm. powierzchni żebrowiny (spały) w górę. W tym wypadku garnuszek ustawia się na kołeczkach z drewna twardego wbitych w drzewo.

Używanie gwoździ, drutu i t. p. do umocowania garnuszka nie powinno być stosowane dla uniknięcia psucia się pił na tartaku przy przecieraniu żywicowanego drewna.

Przy zbiorniku stałym (otworze wierconym) stosuje się coraz częściej *nacinanie pierwszej pary żeberek* nie przy ziemi, lecz *na wysokości około 40 — 50 cm. od ziemi*.

NIWA LEŚNA

Dodatek do n-ru 18 tygodnika „Echa Leśne"

Nacinanie w górę trwa przez maj, czerwiec, lipiec, mniej więcej do połowy sierpnia; od tego czasu do końca sezonu prowadzi się nacięcia od pierwszego żeberka *wdół drzewa* aż do ziemi. Ta kolejność nacinania ma na celu skrócenie drogi, jaką odbywa żywica w rynience ściekowej w miesiącach o chłodnych nocach — wtedy gdy ma tendencję do krzepnięcia.



Zabijanie kołeczków dla zainstalowania garnuszka.
(fot. z Instytutu Badawczego Lasów Państwowych).

W początku sezonu żywicowania nacina się żeberka *co 2-gi 3-ci dzień* w zależności od intensywności wycieku żywicy. Nacina się *przed południem*, wybiera się żywicę popołudniu; w miarę zwiększania się wypływu żywicy przechodzi się do nacinania *codziennie*. Z nastaniem gorących dni (normalnie w początku) nacina się *popołudniu* (podczas upałów po 4 pp.), a wybiera żywicę następnego dnia rano; wyjątek stanowią okresy chłodnych dni i nocy, kiedy powracamy do nacięć przedpołudniowych; w dnie mgliste, dżdżyste i pochmurne — pora nacinania może być dowolna. W miarę nastawania chłodnych nocy (druga połowa sierpnia, wrzesień) nacinanie żeberek odbywa się znów przed południem; w tej porze powraca się zwykle do nacinania co 2-gi 3-ci dzień.

DROBIAZGI NAUKOWE

ILE WYDZIELAMY POTU?

Cała powierzchnia skóry ludzkiej usiana jest porowatemi gruczołkami potowemi w ogólnej liczbie koło 2 miljonów. Gruczoły potowe ułatwiają pracę nerkom, które są także narządem wydzielniczym. Wadliwe funkcjonowanie nerek może być częściowo wyrównane zapomocą wzmożonej pracy gruczołów potowych. W niektórych chorobach sztuczne wywołanie obfitych potów ratuje nieraz choremu życie. Wraz z potem organizm wydala trujący kwas mleczny, powstający wskutek pracy mięśni, sól kuchenną, mocznik, zawierający związki azotowe i wodę.

Pocenie się posiada doniosłe znaczenie dla utrzymania stałej ciepłoty ciała. Wskutek parowania na skórze pot odbiera organizmowi dużo ciepła. To też osoby, które łatwo się pocą, nie odczuwają zbytnio gorąca.

W chłodnej porze zdrowy organizm ogranicza wydzielanie potu i w ten sposób utrzymuje potrzebny mu zapas ciepła.

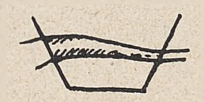
Zdrowy człowiek wydziela przeciętnie około pół litra potu na dobę. Przy ciężkiej pracy fizycznej lub podczas upałów ilość ta może się dwa, a nawet trzy razy zwiększyć.

T. FALKOWSKI.

BŁĘDY I REGUŁY MELJORACYJNE

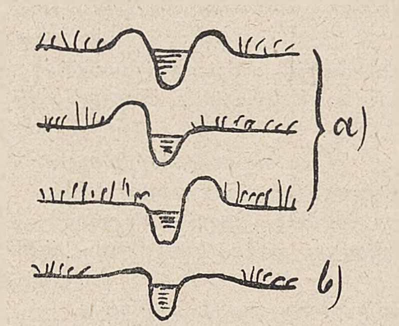
III

Przy kopaniu rowów należy oszczędzać grubsze korzenie drzew obok rosnących, których się nie ścina. W tym celu korzeń, który decydujemy się pozostawić, należy okopać z dołu i z góry, a ogołocony z ziemi pozostanie w kształcie kładki, przerzuconej z jednej strony rowu na drugą (rys. 13). Tembardziej należy korzeń zostawić, gdy wypadnie na dnie rowu.



Rys. 13.

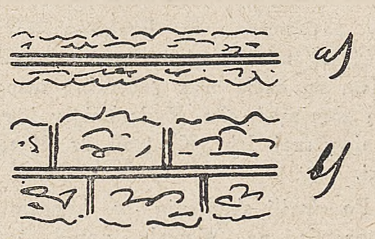
Prowadząc rów na równej powierzchni należy ziemię rozrzucać po obu jego stronach rowu możliwie szeroko, niwelując ją od ręki i starając się, aby tworzone w ten sposób nasypy były możliwie niskie, a szerokie. Tworzenie wysokich, lecz wąskich nasypów jest szkodliwe, gdyż utrudnia działanie rowu i ogranicza wydatnie jego odpływ na grunt przyległy. Do rowu obwiedzionego z obu stron wałami, utworzonemi z wyrzuconej zeń ziemi, woda może tylko przesiąkać, nie może zaś spływać, gdyż swobodny ściek wody zatrzymują właśnie owe nasypy. Pozostawienie nasypu tylko z jednej strony rowu redukuje zło do połowy (rys. 14).



Rys. 14.

Wyjątek stanowi ta jedynie okoliczność, gdy z wyrzuconej ziemi pragniemy utworzyć ścieżkę dla przejścia przez nizinne, mokre miejsca; wówczas można sypać jednostronny wygórowany nasyp z zachowaniem warunku, podanego w ustępie następnym. Tworzy się w ten sposób dogodna grobla do chodzenia.

Po przez nasypy, utworzonej po jednej lub obu stronach rowu z wyrzuconej zeń ziemi, co pewną odległość uwarunkowaną rzeźbą terenu (5 — 10 m.), należy przekopać rowki ściekowe dla spływu wody z miejsc wyżej położonych (rys. 15). Brak takich ścieków jest powodem, że woda zatrzymuje się, tworząc



Rys. 15.

kałużę lub zbagnienie powyżej rowu tuż obok niego. W ten sposób rów swej naturalnej roli spełniać nie może. Jest to niestety dość pospolity błąd, panoszący się od dziesiątków lat.

Prowadząc rów na pochyłości wzniesienia, ziemię wydobytą z rowu z reguły należy wyrzucać na tę stronę rowu, która jest niżej położoną. Nierzadko jednak w lasach polskich można ujrzeć zjawisko wprost odwrotne, t. j., że ziemię wyrzucają w górę pochyłości, co albo wstrzymuje spływ wody do rowu, która skutkiem tego tuż obok pierwszego nieco wyżej żłobi sobie drugi rów



Rys. 16.

(rys. 16), lub też spłukuje wyrzuconą ziemię z powrotem do rowu, zamulając go szybko i czyniąc go w ten sposób niezdatnym do użytku, a włożony weń pieniądz bezpowrotnie straconym. Istnienie w lesie takiego dwupiętrowego rowu, dyskwalifikuje miejscowego gospodarza.

Kopiąc rowy na łąkach, wydobytą ziemią zasypywać zagłębienia, wyrównując w ten sposób powierzchnię łąki. Jeżeli ziemia ma być odwożoną, należy ją oczywiście wyrzucać na kupy z tej strony rowu, gdzie ma być rozrzucana, co ułatwi następnie wkładanie jej na wozy i rozwożenie (rys. 17).



Rys. 17.

d. n.

POZGONNE WODZOWI NARODU

RZĄD U TRUMNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W dniu 23 czerwca, jako w ostatnim dniu urzędowej 6-cio tygodniowej żałoby narodowej, do Krakowa przybyli wszyscy ministrowie z premjerem Sławkiem na czele oraz generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i prezes Najwyższej Izby Kontroli dr. Krzemiński.

Po chwili skupienia w krypcie św. Leonarda na Wawelu przed trumną ze śmiertelnemi szczątkami Marszałka Piłsudskiego dostojnicy państwowi udali się gremjalnie na Sowiniec, gdzie przyczynili się do budowy kopca Marszałka Piłsudskiego, wożąc taczki z ziemią.

Po jednodniowym pobycie w Krakowie rząd powrócił tegoż dnia do Warszawy.

Tegoż dnia na Sowiniec przybyły liczne delegacje, a między innymi leśnicy z całej Polski, rezerwiści Okręgu Krakowskiego, podhalanie, uczestnicy zjazdu Zjednoczenia polsko-ruskiego „Zgoda", członkowie unji Związku Pracowników Umysłowych oraz wiele wycieczek z Warszawy, Katowic, Rzeszowa i z innych miejscowości.

Sowiniec zwiedza wielu turystów — Niemców i Francuzów.

W sypaniu ziemi na kopiec wzięli również udział uczestnicy odbytego w Warszawie Kongresu Radjofonicznego.

HOŁD LEŚNIKÓW

W dniu 22 b. m. przybyła do Krakowa wycieczka leśników z leśnictw Małopolski, złożona z 800 osób. Leśników prowadził inż. Stanisław Staszkiewicz.

Po przybyciu do Krakowa leśnicy, zgromadzeni na placu Jabłonowskich, udali się pochodem na Wawel z dyrektorem lasów państwowych we Lwowie p. K. Szubertem na czele, niosąc olbrzymi wieniec z limby, kosodrzewiny i szarotki.

Za wieńcem niesiono urnę z ziemią, pochodzącą z najbardziej wysuniętego punktu granicznego na południowo-wschodzie Rzeczypospolitej, z miejsca, gdzie schodzą się trzy granice: Polski, Rumunji i Czechosłowacji. W urnie ponadto znajdowało się kilka grudek mandanu ze szczytu Czywczyna, pasma Czarnohory.

Leśnicy po wysłuchaniu w katedrze na Wawelu nabożeństwa udali się do krypty św. Leonarda i tu, złożywszy wieniec, oddali hołd śmiertelnym szczątkom Wodza Narodu.

Z pod Wawelu udano się na Sowiniec, gdzie wzięło udział w sypaniu kopca.

W niedzielę uczestnicy wycieczki udali się do Wieliczki, gdzie zwiedzili saliny, poczem wieczorem rozjechali się do swoich leśnictw.

×

— Krypta z trumną Marszałka Piłsudskiego na Wawelu dostępna będzie na Wawelu jeszcze tylko przez krótki czas, poczem rozpoczęta zostanie budowa sarkofagu. Termin zamknięcia krypty ustalony zostanie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w porozumieniu z księdzem metropolitą krakowskim.

×

Do Krakowa przybył ze Starego Sioła pod Lwowem Rudolf Pawluk, wiozący przez dni 12 taczkę z ziemią na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

— Lwów przygotowuje się do wzniesienia pomnika Józefa Piłsudskiego. W tygodniu bieżącym nastąpi ostateczny wybór miejsca pod pomnik i ogłoszone zostaną warunki konkursu.

Rewja Duchów

Pomiędzy króle, książęta i wieszcze,
Którzy spoczęli na Wawelskiej górze,
Ciałem znużeni, jednak duchem żywi,
Wszedł Wódz Narodu w chwale i purpurze.

Już zakończone żałobne obrzędy,
Przebrzmiały dzwony i odeszły tłumy.
Północ wybiła. On, cichy i blady,
W srebrzystej trumnie śni hetmańskie dumy...

Dziejowe czyny legendą się stały.
Cisza i pustka. Jeno kir łopoce,
Żałobą znacząc mury i ulice.
Lecz co to?... Czyżby tajne jakieś moce?

Co to za cienie, jakby wiatrem gnane?
Z czterech stron świata na krakowskie błonia
Ciągną zastępy widziadeł i duchów.
Jeden z nich wiedzie siodłanego konia.

Płyną i płyną nieskończoną falą,
Przejrzystą, jasną, nie tykając ziemi,
Polscy żołnierze, znani i nieznani,
W bojowym szyku, bezszelestni, niemi.

Zajmują błonia, rosną, potężnieją,
Jako w legendach mocarni rycerze,
Niebiańskim blaskiem promienieją wokół,
Ojce i syny, wolności szermierze.

A gdy szeregi w ordynku stanęły,
Jakby na wielką paradę wojskową,
Ozwą się nagle sygnały trębacza
Muzyką cichą, lecz dumną, bojową.

Pada komenda „Baczność! Broń prezentuj!"...
Wszystko zamiera w bezruchu i ciszy....
A od Wawelu duch Wodza Narodu
Płynie ku błoniom i widzi i słyszy

Dawnych żołnierzy, co na polach chwały
Za niepodległość życie swe oddali,
Ceniąc ponad nie honor i Ojczyznę.
Są tu dziś wszyscy, i wielcy i mali:

Z pod Krzywopłotów, Lasek, Anielina,
Konar, Jastkowa, Rokitny, Tarłowa,
Z pod Marcinkowic, Łowczówka, Rarańczy,
Z pod Kościuchnówki, Warszawy i Lwowa.

I z wielu innych, gdzie na rozkaz Wodza
Szedł żołnierz polski słowa w czyny wcielić.
Wszyscy na apel przybyli na błonia,
Aby z Nim razem dusze rozanielić.

Stanął przed nimi, marsowem spojrzeniem
Ogarnął wojsko; a zamiast buławy
Ryngraf miał w ręku z wizerunkiem Marji,
Co w Ostrej Bramie świeci, pełna sławy.

I rzekł: „Żołnierze! znowu jestem z wami.
Trud nasz skończony, wolność wywalczona,
Duch wyzwolony, proch oddany ziemi,
Lecz droga jeszcze przed nami znaczona

Do Króla Królów, aby, litościwy
Na słabość ludzką, odpuścił nam grzechy;
Rzeczpospolitą od obcej przemocy
Uchronić raczył; pałace i strzechy

W zgodzie zjednoczył; a miłości blaskiem
Niech zajaśnieje Ta, co nie zginęła!"
Skończył komendą. Odpłynęły legje
Ku gwiezdnym szlakom. Wieczność je objęła...

Z błoni krakowskich zniknęły miraże,
Lecz nie przeminą czyny Wodza-Ducha
I Jego słowa. Jako testamentu
Naród je strzeże i wielbi i słucha.

T. BARSZCZEWSKI

F. A. OSSENDOWSKI

P S T R Ą G

Ze zboczy Howerli zbiega po potężnych złomach skalnych warkotliwe źródełko Pruta. Struga zrodzonej w śniegu, zimnej wody — cała w pianie, kaskadach, wirach, a wszystko w pędzie, największym rozszalałym.

Tam, gdzie z wyżyny mkną wodospady, w skalistej piersi gór potworzyły się wyboiska głębinne, w toni zielonej i zwodniczej, ni to oczy rozigranych rusałek.

Szum, plusk, łoskot toczących się kamieni, warkot przenikających przez nie strumyków zagłusza wszystko — poważny poszum lasu świerkowego i dalekie okrzyki juhasów po połoninach i kwilenie, to znów drapieżny orli skwir...

Woda gra!

Gra pełna przeczuć niejasnych, iż z chwilą każdą wzbiera potok, zgarnia pomniejsze strumyki aż, wylawszy się w nizinie w niebieską wstęgę rzeki, wpadnie w gorące objęcia kochanka — morza...

Już tam na spychach Howerli o chwili tej namiętnej marzy każda kropla wody, sączącej się po pniach — czapaszach, gdzie w zagłębieniach zbiera się w drobne „sołotwynki" i spływa ku rozłogom i nizinom.

W głębokich, wirowatych toniach, do których wpadają mknące wdół kaskady, inne tu wre życie, wzburzoną i wspienioną powierzchnią przed wzrokiem ludzkim zazdrośnie ukryta. Tam, walcząc z rozszalałym prądem, gromadzą się słabe jeszcze podrastające pstrągi.

Różne — tęczowe, srebrzyste, zdobne w czerwone plamki po bokach zwinnych ciał.

Gromadzą się i tłoczą, niespokojne, pełne oczekiwania.

Nagle — niewiedzieć skąd, z pod kamienia może, lub z wąskiej szczeliny, gdzie syczy wylewająca się struga, wypada duży pstrąg. Niby srebrna błyskawica śmiga wśród wirów i lejów, potężnem uderzeniem ogona i płetw wyskakuje z wody i już rzuca się w spadającej z gór kaskadzie, ledwie dotykając jej mknącej powierzchni.



Przebywa wodospad, walcząc z jego piennym prądem, przesadzając kamienie i skamieniałe zwaliska kłód pokracznych

Jeden za drugim zaczynają wyskakiwać pstrążki zuchwałe, majaczą w kłębach piany, wpadają na kamienie i ślizgają się z nich, walczą uparcie z niepowstrzymanym prądem, który znosi je coraz dalej i niżej.

Powracają jednak do toni, gdzie czeka już na nie pstrąg, stoczywszy się ze skalnego progu.

Powtarza to samo ruchy i zwalcza bieg wody, podnosząc się coraz wyżej i wyżej.

Młode rybki nowe robią wysiłki, a ta i owa przebywa wreszcie szczęśliwie mknącą strugę.

Długo trudzi się stary pstrąg, ucząc młódź sposobów walki z prądem i orjentacji w labiryncie kamieni łożyska...

Uczy, bo wie przecież, co ma nastąpić wkrótce.

Wie, bo we krwi nosi wspomnienia tego, co od tysiącleci powtarza się bez zmian.

Oto nastąpi zima...

Wierchy gór okryją się czapami śnieżnemi.

Posiwieją od sadzi gałęzie i igliwie świerków, jodeł, limb i kosodrzewiny.

Szron przyprószy pędy olch czarnych, jałowców i ostre kanty kamieni.

Pokotem polegną słodkie i kwaśne trawy po połoninach...

Szkliwiem lodowem okryją się płytki, zaciszne zawodzie na potokach.

Echo zaniesie gdzieś daleko ostatnie odgłosy trembit, pokrzyki baców i juhasów, poryk wołów i beczenie owiec.

Zamarzną zbocza Howerli i już nie będą wylewać zimnych strug ze swego łona.

Pstrągi odpłyną niżej, na dno najgłębszych wybojów w korycie górnego Prutu i tam nieruchomo oczekiwać będą rozbłysku wielkiej, cudownej watry słonecznego boga.

A potem, gdy on, roztopiwszy śnieg na przygrzewkach i skruszywszy dzwonne naledzie przybrzeżne, da hasło bezdźwięczne, — pstrągi popłyną w górę, ku źródliskom macierzystym, gdzie odbędzie się tarło i zapłodnienie złożonej ikry przez samce, rozkwiecone barwnie i roziskrzone wspaniale.

Trudna to i daleka pływanka!

Trudna, bo niezliczone potoki zmusiły rzekę wezbrać nadmiernie, nabrać wściekłego rozpędu, zerwać z podwalin i toczyć głazy-olbrzymy, przelewając się przez skały groźnemi strugami.

Daleka — bo krętem i zawiłem łożyskiem huknie Prut ze spychów Howerli — całej w śniegu jeszcze i w skrach różnobarwnych.

To też raz po raz powraca stary pstrąg i uczy młódź, jak ma walczyć z prądem rzeki, jak omijać niebezpieczne cieśniny, jak przesadzać kamienie i przenosić się chyżo nad zwarą i kipielą pienną.

Skaczą małe, srebrzyste mieszkanki wód, a prąd znosi je, wyrzuca na pochyłe płyty skał, nie puszcza, kręci w wirach, jakgdyby zniszczyć, zdruzgotać zamierzał.

I tak dzień po dniu, aż odpłynie stary pstrąg, spokojny już i dumny w poczuciu dokonania dzieła.

Wie już, że całe gromadki młodych pstrągów śmigają pewnie i swobodnie po wapiennej strudze potoku i że pędu ich nic już wstrzymać nie zdoła.

Pod Howerlą (Huculszczyzna)

Czerwiec 1935 r.

Z CAŁEJ POLSKI

PIĘKNO NASZYCH LASÓW NA POCZTÓWKACH „PRASY LEŚNEJ".

„Prasa Leśna" przystąpiła do wydania cyklu pocztówek, obrazujących piękno naszych lasów.

W pierwszym cyklu wydano 42 artystycznie wykonane sposobem rotograwiurowym pocztówki z widokami Białowieży, Gór Świętokrzyskich, Puszczy Jodłowej, Pienin, Czarnohory, Kanału Augustowskiego, Kępy Radłowskiej, Rezerwatu Cisy Staropolskiej w Borach Tucholskich oraz lasu pierwotnego w rezerwacie Grzędy pod Rajgrodem.

Fotografje do pocztówek zostały łaskawie udzielone w części ze zbiorów Instytutu Badawczego Lasów Państwowych (są to przepiękne zdjęcia inż. J. Kostyrki i dr. inż. Nunberga), częściowo zaś przez p. St. Łuniewskiego z Białowieży. Prawdziwą ozdobą cyklu widoków z Białowieży są artystyczne zdjęcia żubrów, dokonane przez dr. Jana Żabińskiego, dyrektora Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego i wielkiego miłośnika zwierząt.

Pocztówki, mimo wysokiej wartości artystycznej i niezwykle starannego wykonania technicznego, sprzedawane być mają po 10 groszy za sztukę z przeznaczeniem części dochodów na rzecz lokalnych oddziałów i kół Rodziny Leśnika, które zajmą się sprzedażą widokówek wśród licznie zwiedzających nasze cuda przyrody turystów.

Niezależnie od sprzedaży pojedyńczych pocztówek, wydane zostaną specjalne albumiki z widokami Białowieży, Pienin i Czarnohory.

Zamówienia na pocztówki i albumy przyjmuje biuro „PRASY POLSKIEJ" w Warszawie przy ulicy Żórawiej 13 m. 2.

WYWÓZ DREWNA Z POLSKI

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w maju r. b. wywieziono z Polski 152.644 ton drewna ogólnej wartości 12.942.000 zł.

Najwięcej wywieziono papierówki 36 tys. ton, kloców — 30 tys., bali 32 tys., desek 26,5 tys. Ponadto wywieziono 4.386 ton podkładów kolejowych, 4.152 ton dykty, 2.744 ton kopalniaków, 1930 ton drewna opałowego, 1.765 ton zrzynów, 1.169 ton słupów telegraficznych i masztów, 2.799 ton ślíprów i t. p.

W kwietniu r. b. wywieziono z Polski 179.436 ton wartości 14.786.000 zł.

W NASZYCH INSTYTUCJACH

PO ZGONIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

— P. W. L. i Rodzina Leśnika w nadleśnictwie Oszczep zorganizowało akademję żałobną po zgonie Marszałka Piłsudskiego w dniu 10-ym czerwca. Do zebranych przemawiali nadleśniczy p. Tomaszewski i inż. Wiltosiński. Pani Tomaszewska wygłosiła wiersz Słońskiego „Kto jak On" i Słowackiego „Mój testament". Na zakończenie akademji chór leśniczych i gajowych pod wodzą p. Cerkiewicza odśpiewał Pierwszą Brygadę i Hymn Narodowy.

— P. W. L., Rodzina Leśnika i Związek Leśników w nadleśnictwie Ratno zebrały na cele uczczenia pamięci Wodza Narodu zł. 17.00, przekazując sumę tę zarządowi Związku.

— Członkowie P. W. L. Koła Sebarki stawili się w dniu 15 maja na apel żałobny w Zabielu Wielkim, gdzie przy wielkim stosie odczytano orędzie Pana Prezydenta, uczczono pamięć Wodza Narodu 3 minutową ciszą, a następnie salwą honorową i defiladą. Na cele uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przeznaczono 1% od poborów za miesiąc czerwiec.

— Organizacje leśne, działające na terenie nadleśnictwa Serwy, zorganizowały akademję żałobną w dniu 15 maja w domu parafjalnym. Następnie personel nadleśnictwa wziął udział w uroczystości żałobnej, zorganizowanej przez starostwo i 1 Pułk Ułanów Krechowieckich.

— Siedlecko - Augustowski Oddział Związku Leśników, Zarząd Okręgu P. W. L. i Rodziny Leśnika na zebraniu przy licznem udziale członków wszystkich Kół uchwalił przeznaczyć na uczczenie pamięci Wodza Narodu 6% od jednomiesięcznych poborów.

PAŃSTWOWA SZKOŁA OGRODNICTWA W POZNANIU.

Dyrekcja Szkoły podaje do wiadomości, że przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny rozpoczyna si ęod 15 czerwca b. r. Zgłoszenie z dołączeniem wymaganych dokumentów kierować należy do Dyrekcji — Poznań, ul. Śniadeckich 54/58.

Szkoła przyjmuje młodzież obojga płci tylko z ukończoną 6-tą klasą szkoły średniej ogólnokształcącej lub równorzędnej zawodowej. Bliższe dane zawarte są w prospekcie wysyłanym na żądanie zainteresowanych.

PO ŚWIĘCIE LASU

W CIESZYNIE.

Akcja urządzenia corocznie „Święta Lasu" na terenie Cieszyna stanowi dowód, jak wielkie znaczenie posiada to święto dla uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa.

Tegoroczny obchód „Święta Lasu" w Cieszynie był tego przykładem. Miało ono następujący przebieg:

W dniu 27 kwietnia rano zgromadziły się przed Zamkiem liczne rzesze młodzieży szkół cieszyńskich. Równocześnie nadeszły na miejsce zbiórki orkiestry 4 Pułku Strzelców Podhalańskich, oraz Śląskiego Zakładu Wychowawczego.

Po uformowaniu się pochodu, który przedefilował przed pomnikiem, poświęconego pamięci poległych za Polskę legjonistów — Ślązaków i przeszedł przez miasto, uczestnicy pochodu rozdzielili się na dwie części: wyższe klasy pięciu miejscowych szkół średnich skierowały się na dworzec skąd wyjechały pociągiem do państwowego leśnictwa Dzięgielów, niższe klasy szkół średnich oraz wyższe klasy szkół powszechnych natomiast pomaszerowały w orkiestrą wojskową na czele do lasów państwowych we wsi Bażanowice.

Poza urządzeniem wycieczek szkolnych, odbyło się jeszcze sadzenie drzewek przez żołnierzy na placu ćwiczeń niniejszego garnizonu, połączone z przeprowadzeniem pogadanek o znaczeniu lasów.

Wieczorem odbyła się za zezwoleniem Inspekcji Śląskich Lasów Państwowych propagandowa impreza w parku zamkowym u stóp prastarej wieży piastowskiej.

Swe zakończenie znalazło „Święto Lasu" w Cieszynie właściwie dopiero 4 maja, na urządzonem przez miejscowe Koło Rodziny Leśnika Dancingu — Bridge'u na Zamku.

(—) *Inż. Jan Dziadek.*

DLA AMATORÓW SPORTU KAJAKOWEGO

Dział Wytwórni Kajaków Tartaku Państwowego w Grudkach ma do sprzedania 5 kajaków, znajdujących się w Warszawie, ul. Senatorska 29. Cena kajaka z parą wioseł — 50 zł. dla członków Rodziny Leśnika. Należność można spłacać ratami, z których pierwsza zł. 15, następne po 5 zł. (wiadomości szczegółowe tel. 869-86, wew. 40, p. Żółtowska).

Kajak Rodziny Leśnika w Warszawie ochrzczony „R. L. I", świeżo odmalowany jest do użytku Członków za opłatą za 1 godzinę — 20 gr., a za następne godziny po 10 gr., za wypożyczenie na wycieczkę jednodniową pobierana jest opłata 1 zł.

Zezwolenia na korzystanie z kajaka wydają pp. Żółtowska i Plenkiewiczowa (Nr. Nr. pok. 414, 415, Nr. Nr. tel. 869-86, wew. 40) w Dyrekcji N. L. P.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

POLSKA MARYNARKA W NIEMCZECH

W dniu 25 czerwca odpłynęły na wody niemieckie dwa kontrtorpedowce polskie „Burza" i „Wicher". Okręty nasze zaproszone zostały przez marynarkę niemiecką i goszczone będą przez 3 dni w porcie Kilońskim.

RUGI POLAKÓW Z FRANCJI

We Francji, gdzie od wojny pracowało w kopalniach i przy odbudowie terenów wojennych zgórą pół miljona Polaków, wznowiono rugi rodzin robotniczych polskich.

Polakom, którym przedsiębiorstwa wymawiają pracę odmówiono zasiłków na drogę i wszelkiej pomocy.

W dniu 20 czerwca z Lille wysłano do Polski 630 robotników z rodzinami i dziećmi, którym francuska agencja transportowa nie dostarczyła zupełnie pożywienia na drogę. Nieszczęsnym ofiarom losu udzielił pomocy konsulat R. P., rozdając 500 kg. wędlin i 700 kg. chleba. Pozatem organizacje polskie dostarczyły dzieciom reemigrantów mleko i bułki.

Nieludzkie postępowanie przedsiębiorców francuskich i brak interwencji ze strony rządu francuskiego wywołuje oburzenie nawet wśród prasy francuskiej.

UKŁAD NIEMIECKO-ANGIELSKI

Rząd angielski porozumiał się z rządem niemieckim w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich.

Ponieważ Niemcy rozpoczęły budowę floty wojennej, przekraczając granice dozwolone przez Traktat Wersalski, Anglja, rozpoczynając z nimi rokowania, tem samem uznała naruszenie Traktatu Wersalskiego.

To stanowisko rządu angielskiego wywołało rozgoryczenie w Paryżu. Prasa francuska oskarża Anglję wprost o pogwałcenie Traktatu Wersalskiego, a najnowszy sprzymierzeniec burżuazyjnej Francji filar prasy sowieckiej p. Radek nazywa niemiecko-angielski układ morski „przerwaniem frontu" anglo-francuskiego.

W związku z tem wydarzeniem do Paryża przybył angielski minister spraw zagranicznych Eden, celem odbycia bezpośredniej narady z ministrem Lavalem i wytłomaczenia rządowi francuskiemu, co skłoniło Anglję do podpisania umowy z Niemcami.

Minister Eden bezpośrednio z Paryża udał się do Rzymu, gdzie w dniu 24 b. m. spotkał się z Mussolinim i odbył z nim długą konferencję.

Zarówno w Paryżu, jak i w Rzymie, minister Eden zapewnił, iż układ morski anglo-niemiecki nie został jeszcze ostatecznie zawarty, a decyzja w tej sprawie zależna będzie od stanowiska, jakie zajmą inne mocarstwa na międzynarodowej konferencji morskiej.

PRZESILENIE GABINETOWE W JUGOSŁAWJI

W Jugosławji wynikło przesilenie gabinetowe na tle zatargu z Chorwatami, w których 3 przedstawiciele w gabinecie podali się do dymisji.

Celem ułagodzenia zatargu regent Jugosławji zaproponował przywódcy opozycji chorwackiej doktorowi Maczkowi stanowisko vice-premjera. Regent chciałby również zjednać dla rządu przywódcę stronnictwa muzułmańskiego.

Przewódcy Chorwatów żądają rozwiązania obecnego parlamentu, utworzenia rządu z osób niezaangażowanych w walce z chorwatami i ogłoszenia nowych wyborów do parlamentu dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Do tworzenia nowego rządu powołany został przez króla dotychczasowy minister finansów Stojanowicz.

DZIWY NATURY



Brzeg rzeczki, umocniony przez korzenie akacji w Cislau w Rumunji.

JESZCZE KILKA SŁÓW O MONOGRAFJI NASZYCH LASÓW

W Nr. 9 „Ech Leśnych", p. Otton Hedeman, w odpowiedzi na mój artykuł, zatytułowany „Monografja puszcz polskich", zwraca uwagę, że materjałów, dotyczących opracowania dziejów lasów Polski, szukać należy w zbiorach państwowych.

Pragnąc wyświetlić mój pogląd na poruszoną sprawę, aby usunąć pewne nieporozumienie, jakie może wyniknąć na skutek interpretacji mojej myśli przez Sz. Autora, u czytelnika, przesłałem odpowiedź dla umieszczenia jej w następnym numerze „Ech Leśnych".

Ponieważ odpowiedź ta zaginęła w drodze, zabieram głos ponownie w tejże sprawie, z tak dużem opóźnieniem.

Nie wątpiłem ani na chwilę, że źródeł do opracowania monografji na zasadach naukowych, szukać należy w archiwach urzędowych, to jest państwowych. Lecz pisząc o tem, miałem na myśli wyłącznie brać leśną, rozrzuconą po głuchych wioskach, częściej po lasach, która wszak niema i mieć nie może dostępu do zbiorów, nagromadzonych w archiwach miast dużych. Może natomiast dorywczo i przygodnie coś dać z siebie, w postaci luźnych szkiców, o czem pisałem w mym artykule. Dobrze będzie, gdy leśnicy nasi, choć w części, zechcą zainteresować się przeszłością tych lasów, na łono których los ich rzucił, i tam, na miejscu, sięgnąć, o ile możności, do kolebki przeszłości tych lasów.

Ogólnie rzecz biorąc, sądzę, że każda, bodaj najmniejsza cegiełka, dorzucona do skarbnicy wiedzy, już tem samem ją wzbogaca.

Sz. Autor — znany ze swych prac badacz przeszłości ziem polskich — da nam niewątpliwie cenny obraz historyczny Puszczy Białowieskiej, o czem zapowiedział w swej notatce, co też z upragnieniem oczekiwać będziemy.

B. Zarzycki.

Walka z osutką w lasach Łotwy

Grzyb Lophodermium pinastri w szkółce — to wilk w owczarni. Mimo stosowania wszelkich środków ostrożności, usuwania igliwia, umiarkowanego nawożenia i t. p. szkodnik ten, dostawszy się raz do szkółki, szerzy stale spustoszenia, uważając gospodarstwo leśne na poważne szkody.

W walce z Lophodermium stosuje się, jak wiadomo, zraszanie siewek cieczą bordoską. Zabieg ten nastręcza jednak dużo niedogodności, głównie dlatego, że płyn do zraszania zachowuje swoje własności grzybobójcze najwyżej w ciągu 24 godzin.

To też leśnicy łotewscy, którym osutka sosnowa wyrządzała duże szkody, wpadli na pomysł zastąpienia cieczy bordoskiej cieczą siarkowo-wapienną, Po szeregu prób i doświadczeń, zraszanie siewek sosny ciecz siarkowo - wapienną dało tak doskonałe rezultaty, iż departament lasów państwowych wydał polecenia obowiązkowego opryskiwania tym środkiem wszystkich szkółek sosnowych w całem państwie. W rezultacie od lat 2 — 3 grzyb ten zginął zupełnie z lasów łotewskich.

Zraszanie odbywa się 2 razy w ciągu roku: raz w pierwszej połowie lipca, po raz drugi w drugiej połowie sierpnia.

Zraszanie — ze zwykłych aparatów tornistrowych — wyrobu łotewskiego— po sporządzeniu odpowiedniej koncentracji przez dolanie wody, odbywa się za każdym razem z trzech stron, t. j. z jednej strony rządko siewek, z drugiej z góry.

Przy zraszaniu siewek jednorocznych do cieczy dodaje się kleju t. zw. zimnego, specjalnie wyrabianego do tego celu w Rydze, który ułatwia przylepianie się cieczy do igieł. Bez kleju płyn nie przylega do igieł na obutek nalotu woskowego, jaki zwykle pokrywa młode, jednoroczne igliwie sosnowe.

Rezultaty zraszania są imponujące. Ze szkółek wychodzi materjał absolutnie zdrowy i w pewnym stopniu uodporniony na zarażenie. Zwiedziłem kilkanaście szkółek na terenie różnych nadleśnictw i nigdzie nie spotkałem Lophadermium, z wyjątkiem grządek pokazowych w nadleśnictwach szkolnych. Na grządkach tych nie dokonywano zraszania, to też sadzonki są tu masowo napadnięte przez grzyb i doszczętnie zniszczone.

Piotr Mazurek.

PORADNIK OGRODNICZY

FASOLA

Fasola, jako roślina pochodząca z krajów ciepłych, jest wrażliwa nawet na niewielkie przymrozki. Hodowaną na suche ziarno wysiewamy na grunt zwykle w drugiej połowie maja, chcąc zaś mieć fasolę szparagową na „zielono", o strąkach niewłóknistych, trzeba siew powtarzać, co tydzień, aż do końca lipca.

Gleba pod fasolę winna być cieplejsza, raczej lekka, przepuszczalna; na ziemiach zimnych, ciężkich roślina ta rośnie słabo i dostaje czarnych plam na liściach, łodygach i strąkach.

Jak wszystkie strączkowe fasole umieszcza się w trzecim roku po nawozie, gdyż nie znosi nawozu świeżego, a równie jak inne motylkowe posiada zdolność pobierania azotu z powietrza. Natomiast wskazanem jest rozsypanie na parę dni przed siewem na każde 100 m² powierzchni — 3 kg. superfosfatu, oraz 3 kg. soli potasowej. Także obecność wapna w glebie jest bardzo korzystna.

×

Fasole dzielą się na szparagowe, specjalnie zużywane na zielono, i zwykłe hodowane na suche ziarno. W każdej z tych grup są liczne odmiany: karłowe i tyczkowe. Odmiany karłowe dają strąki delikatniejsze i wcześniej dojrzewają, tyczkowe zaś są o wiele plenniejsze, owocują do mrozów.

Piechotę (karłową) sieje się w 3 linje na zagonie co 25 cm po 2 ziarnka, na 5 cm. głęboko; tyczkową lepiej posiać okółkowo, a w środek okółka daje się później tyczkę. Do obsiania 1 ha. potrzeba 120 — 150 kg. ziarna.

W 7 — 10 dni fasola wschodzi, w 2 — 3 tygodnie od zasiania trzeba zmotykować ziemię między rzędami, i stale czynność tę powtarzać, co 2 tygodnie, dopóki fasola nie rozrośnie się i sama nie zagłuszy chwastów.

Na lżejszych ziemiach należy fasolę okopywać, podobnie jak kartofle, jednakże ani motykować, ani obsypywać fasoli nie można kiedy rośliny są mokre, czy to z powodu rosy, czy też deszczu — gdyż nie tylko łatwo brudzą się strączki, lecz przedewszystkiem z obawy pojawienia się grzybka i gnicia wskutek tego całej rośliny.

Hodowla na nasienie jest taka sama, nie wymaga specjalnych ostrożności, gdyż fasola niełatwo się krzyżuje. Pierwotne formy fasoli są roślinami wijącemi, odmiany karłowe są wytworem zdegenerowanym, to też egzemplarze karłowe o łodygach wijących się należy usuwać, jako nie typowe.

Gdy strąki zasychają należy je zebrać, przesuszyć w przewiewnem miejscu i wyłuszczyć. Zdolność kiełkowania fasola zachowuje do 5 lat.

Krzaki na zagonach przekopujemy, są one, podobnie jak łubin, doskonałym nawozem zielonym.

Inż. J. Wojciechowska.

Nowa zielona kadra na praktyce leśnej

W lipcu udaje się na dwumiesięczne praktyki wakacyjne do lasów państwowych kilkudziesięciu studentów 3 i 4-go roku studjów naszych wyższych uczelni leśnych.

Jadą do lasów, by tu, na terenie swej przyszłej działalności, pod okiem doświadczonych w długiej pracy gospodarzy-leśników, zobaczyć w rzeczywistości to, czego się uczą na ławie akademickiej, nabrać sił do dalszej pracy, wytchnąć po trudach życia w mieście.

O znaczeniu praktyk tego rodzaju nie potrzebujemy mówić. Leśnictwo należy do tego rodzaju nauk, które w najściślejszy sposób są związane z terenem, z żywym objektem studjów teoretycznych. Wyniki badań teoretycznych mają tu o tyle znaczenie, o ile można je zastosować w praktyce, i odwrotnie, dociekania badawcze muszą się opierać na materjale, wziętym bezpośrednio z życia. To też zaznajomienie się z lasem i przejawami jego życia — nietylko z książek, lecz również naocznie, w terenie — nabiera pierwszorzędnego znaczenia dla młodych adeptów sztuki leśnictwa.

Nie wątpimy więc ani na chwilę, że przyszli leśnicy znajdą w administracji lasów naszych całkowite poparcie, pomoc w zapoznawaniu się z lasem i serdeczną opiekę ze strony swych starszych kolegów, którym w przyszłości będą pomagać w gospodarce tym najpiękniejszym i najcenniejszym objektem majątku Rzeczypospolitej.

Ze swej strony „Echa Leśne" deklarują gotowość zamieszczania sprawozdań praktykantów po ukończeniu praktyk, z ich pracy, zdobyczy i przeżyć doznanych w ciągu wakacyj. Sądzimy, iż sprawozdania te wzmocnią więzy, łączące wielką rodzinę leśniczą, do której już teraz zaliczyć należy jej przyszłych faktycznych członków — studentów leśników.

PRZYPOMINAMY O ODNOWIENIU PRENUMERATY NA DRUGIE PÓŁROCZE, NA KWARTAŁ III, ZA MIESIĄC LIPIEC.

DLA PAŃ

WINA OWOCOWE.

Do wyrobu win należy brać owoce zdrowe i dojrzałe, nie przeszkadza jednak, aby były drobniejsze, można zużytkować t. zw. drugi gatunek, mniej wykształcony pod względem formy. Pierwszą czynnością przy wyrabianiu wina jest przygotowanie moszczu, którym nazywamy sok, wyciśnięty z owoców. Dla wyciśnięcia soku musimy owoce przepuścić przez maszynkę do mięsa (bez nożyków), utrzeć na tarce lub rozgnieść drewnianym wałkiem w garnku kamiennym. Tłoczenie miazgi, aby otrzymać moszcz, może odbywać się przy mniejszej ilości owoców przez wyciskanie miazgi w woreczku płóciennym, przy większych ilościach byłoby to zbyt uciążliwe, dlatego też najlepiej zastosować specjalną prasę.

Do otrzymanego z tłoczenia moszczu dodajemy wodę i cukier. Na 1 litr moszczu dolewa się średnio ½ — 1 litra wody (przegotowanej), zaś na 1 litr już rozwodnionego moszczu 20 deka na mniej słodkie, a około 30 deka cukru na bardziej słodkie wino. Cukier odważony rozpuszcza się w niewielkiej ilości moszczu na gorąco i po ostudzeniu syropu, wlewa się go do całej ilości moszczu. Wtedy dopiero dodajemy drożdży winiarskich, które rozkładają cukier na alkohol.

Drożdże można kupić w odpowiednich zakładach w niedużej ilości i następnie rozmnożyć je samemu. Do sfermentowania moszczu potrzeba na 10 litrów moszczu ½ litra drożdży (t. zw. matki drożdżowej). Rozmnażamy drożdże w ten sposób, iż do nadesłanej ilości dodajemy w stosunku dziesięciokrotnym objętościowo moszczu, z którego wyrabiamy wino, stawiając flaszkę, przykrytą watą w ciepłem miejscu.

Po upływie 2 — 3 dni, gdy płyn we flaszce silnie się burzy, oznacza to, że drożdże gotowe są do dalszego rozmnażania, tak samo w stosunku dziesięciokrotnym. Robimy to do chwili, aż ilość drożdży nie wynosi 5% ogólnej ilości moszczu przygotowanego na wino.

Czyste szklane gąsiorki, napełnione moszczem z matką drożdżową, stawiamy w miejscu ciepłem, lecz nie za gorącem, gdyż drożdże nie znoszą temperatury wyzszej nad 20° — 30° C. Gąsiory zatykamy korkami, w których są umieszczone specjalne rurki szklane zagięte, napełnione wodą. Korki te niedopuszczają do fermentującego wina żadnych bakterji z zewnątrz, a pozwalają wydobywać się gazom, powstałym przy fermentacji.

Fermentacja słabnie, gdy wytworzy się już alkohol, w korku następuje cisza (w czasie fermentacji silnie bulgocze w korkach). Przebieg fermentacji zależny jest od temperatury, gatunku drożdży i t. p., przeciętnie jednak trwa od 2 — 3 tygodni, po upływie zaś tego czasu, drożdże zaczynają osadzać się na dnie, wino zaczyna się klarować, trzeba przenieść je do chłodnego miejsca i z chwilą utworzenia się osadu drożdżowego na dnie gąsiora, trzeba wino ściągać przez rukę gumową, chociażby jeszcze nie było zupełnie czyste, do drugiego gąsiora dla dalszego klarowania.

Klarowanie wina zarówno, jak parę przepisów podam w następnym numerze.

Z. M.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją Warszawskiego Klubu Szaradzistów.

ŚWIĘTO MORZA

Logogryf.

Z wiatru *trzynastym* i *piątej* fali
ciągnie z północy leciuchny wiew, —
przez jasne pola leci z oddali
niosąc od morza radosny śpiew.
Wszak to dziś Naród święci „Dzień Morza",
gdzie cudem wyrósł *dwunasty* port,—
Polski *szesnastej* widoczna zorza —
naszej rubieży północnej fort!
Cała też Polska społem świętuje
jeden Ją *osiem* ożywia duch,
radość, że flota nasza wędruje
po morzach *czwartych* — gdzie wieczny ruch.
Że Polak płynie na polskim statku,
czy to za chlebem, czy zwiedza świat, —
że nie jesteśmy już na ostatku —
bo *siedemnastych* kształci się kwiat.
Że w *jedenastym* portu basenie
wre ciągła praca i znojny trud,
sześć wielkie dźwigi — zgiełk zewsząd płynie,
jak gdyby z jakichś piekielnych wrót!
Że *jeden* kraju suną wagony
ciężkie, ładowne po srebrze szyn,
i *osiemnaście* węgiel, bekony —
co daje ziemia i ludzki czyn.
Zasię na statkach z zamorskich krajów
każdy z nas *dziewięć* co tylko chce, —
czego Polacy w domu nie mają —
wszelki twór ludzi, zwierząt i drzew...
Więc tak się nasze *siedem* nadzieje
o których Polak w swej duszy śnił —
zwyciężył oręż i *dwa* to dzieje,
że nasza Polska nabiera sił!
Człek zapomina, co go tam boli —
stygnie nienawiść, *trzecia* i swar,
cichną *dziewiąte* stale, powoli, —
miłości kraju nieci się żar...
Błyszczy *piętnastym* spokojne morze,
dyszy *czternastym* swoistym port,
wchodzą już gwiazdy, pochodnie boże...
Nad morzem czuwa — północny fort!

Z następujących zgłosek należy złożyć odpowiednie wyrazy, i wyszukać w nich rozwiązanie (które podać można bez wyrazów pomocniczych: *bo, trzy, car, cą, chem, chro, da, dzie, dźwi, fer, fi, ga, gla, grom, ją, ka, kich, kość, krew, le, ły, ły, mem, men, mi, mo, mor, nej, ni, ni, nym, o, ol, pa, po, prze, rem, rzy, skiej, speł, spra, sza, szu, ty, we, wi, wnątrz, za, znaj, że.*

M. Waksmundzka (czł. Kl. Sz.).

—o—

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

—o—

ROZWIĄZANIA Z N-RU 15:

Szarada: *Zielenieją pola.*
Logogryf: *Czytajcie „Echa Leśne".*
Zagadka: *(M) łodzie (ż).*

—o—

Nagrodę otrzymuje p. *K. Brzostek* z Łodzi.

M. Sł.

HUMOR

NIC NOWEGO

Archeolog sowiecki znalazł receptę wyrabiania gazów trujących, pochodzącą z przed wielu wieków. Okazuje się, że już w XII wieku stosowano podczas wojny gazy.

Znika więc powód do dumy — wątpliwej zresztą wartości — nowoczesnych wynalazców. Już dawni barbarzyńcy znali ten specjał.

MAKABRA

Na cmentarzu Powązkowskim zatrzymano kobietę, która w nocy zrywała kwiaty z grobów. W komisarjacie oświadczyła, że zbierała kwiaty, potrzebne jej do... bukietu ślubnego.

Ślubne kwiaty z grobu! Nie brakło tej pannie fantazji. Makabrycznej coprawda...

ZWRÓĆCIE SMOKING

Prasa niemiecka donosi, że w Moskwie rozklejono ogłoszenie treści następującej:

„Wszyscy towarzysze, którzy wynajęli z okazji przyjazdu francuskiego ministra spraw zagranicznych smokingi, fraki i inne stroje wieczorowe, potrzebne dla udziału w bankietach i wieczorach galowych, muszą natychmiast zwrócić je właścicielowi".

LAVAL

Na jednem z ostatnich posiedzeń gabinetu francuskiego minister skarbu Marcel Regnier zażądał od swych kolegów jaknajdalej idących oszczędności.

Jeden z ministrów szczególnie zażarcie bronił budżetu swego resortu.

— Panie kolego — wmieszał się premjer Laval — musi pan wybrać: albo pańska portmonetka albo pański portfel!

Znakomity dziennikarz paryski Jules Sauervein opowiadał Lavalowi że wielu ludzi zarzuca mu nadmierną pewność siebie.

— Być zawsze pewnym siebie, to być może próżność, lecz nie tracić nigdy nadziei — to mądrość!

PAKTY... PAKTY...

Raut w ambasadzie.

— Przepraszam, panie kolego — zwraca się jeden z dyplomatów do drugiego — nie przypomina pan sobie, czy to myśmy zawarli ostatnio pakt wzajemnej pomocy między naszemi państwami?

TRUMIENKI ŻELBETOWE

Na górnym Śląsku powstała firma, która przystępuje do produkcji trumien żelazo-betonowych. Makabryczny ten przemysł czerpie wzory ze Stanów Zjednoczonych, gdzie istnieje wielki koncern, produkujący żelbetowe trumny i reklamujący się w taki oto sposób: „czy warto żyć — mogąc leżeć tak wygodnie w żelbetowej trumnie wyrobu firmy Brown?". **(„Express Poranny").**

CENA OGŁOSZEŃ na okładce: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł. W tekście 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2037 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3. tel. 644-59.